

10 GR. GRODZIENSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Pielgrzymka na Jasną Górę



W ogniu światła i serc Jasna Góra płonie

CZĘSTOCHOWA, 14.8. Telefonem od specjalnego wysłannika. — Zgodnie z przewidywaniami, Częstochowa stała się dzisiaj miejscem pielgrzymek z różnych stron Polski. Kompanie chorągwiane naddają dnem i nocą już od trzech dni. Ilość przybyłych obliczana jest na

300.000 z górą ludzi.

Dniami i nocą Częstochowa rozbrzmiewa orkiestrami, które idą na czele naddających kompanii.

Miasto nie śpi już drugą noc. Jasnieje nad niem przepięknie oświetlona wieża klasztoru. Pod murami klasztoru rozłożył się obozem kilkudziesięcny tłum najrozmaitszych przekupniów przy skleconych z dekok straganach.

Tu pod murami nazęwnatrz świątyni panuje gwar odpustu, natomiast w podwórzach klasztornych widać już nastroj zupełnie inny. Tu słychać szloch.

głośno modłtwy.

zaklinania. Rozrzucone są pod ścianami konfesjonały w liczbie kilkudziesięciu; do których cisną się wierni. Z chwilą przybycia p. Prezydenta kaplica z cudownym obrazem będzie opróżniona, przyczem obraz Matki Boskiej na poniedziałkowe święto wyniesiony będzie na szczyt i ukazany niezliczonemu tłumom. Tymczasem dziś już od rana w kaplicy cudownego obrazu, jak i w całym kościele leżą ludzie pokotem

z rozkrzyżowaniem ramionami.

bijąc głowami o ziemię i głośno za woząc wśród szlochów. Wśród modlących, rozstawione są czujne posterunki sanitarne, aby ratować wyprowadzać a nawet odwozić do szpitali ludzi, którzy dostali spazmów w czasie modłów. Jest godzina 4-ta. Częstochowa oczekuje przyjazdu p. Prezydenta. Ulice ustrójone flagami. Bramy trymfalne,

balkony obwiedzone dywanami i umajone zielenią. Porządek na ulicach panuje wzorowy. Nadchodzi właśnie telefon, że p. Prezydent w otoczeniu świty

opuścił Spale

i jedzie samochodem w kierunku Częstochowy.

Na pół godziny przedtem ma przybyć ks. kardynał Hlond, ta sama droga. Władze z wojewodą Paciorkowskim i przybyłym dyrektorem kancelarii cywilnej p. Helecyńskim wyruszają autami

na spotkanie p. Prezydenta

u granic województwa o kilkanaście kilometrów od miasta. Ustawiają się i porządkują szpalery straży ogniowej, organizacji sportowych i społecznych, młodzieży, skautów i t. d. przy podnóżu Jasnej Góry. Tu oczekują szpalery wojska i kompania honorowa.

Jasnogórskie wzgórze p. Prezydent przechodzi piechotą w otocze-

niu orszaku i świty dostojnych osób pod baldachimem.

21 strzałów z armat.

ustawionych na historycznych watach klasztoru, rozbrzmiewa, głuźsząc wiwaty i spontaniczne okrzyki tłumów. W pierwszej bramie jasnogórskiej wita p. Prezydenta generał Zakonu OO. Paulinów O. Pius Przedziecki w towarzystwie przeora O. Zienkowskiego i w otoczeniu konwentu OO. Paulinów. Przy wejściu do bazyliki wita Głowe Państwa Prymas Polski kard. Hlond. P. Prezydent w ciachu pobytu swego na Jasnej Górze jest

gościem klasztoru.

W tych pokojach p. Prezydent po posiłku w ścisłym gronie 8 osób ma nocą wypoczywać. Tuż w pobliżu pod oknami p. Prezydenta od bywać się będzie całonocna adoracja, a niezliczone tłumy śpiewań będą modłtwy chóralno.

Ostatnie dni Olimpiady

50.000 nowych gości na trybunach

LOS ANGELES, 14.8. (tel. wł.). W ostatnim dniu wielkich batalii olimpijskich zjechało do Los Angeles specjalnie około 50.000 gości, to też trybuny były wszędzie przepelnione. Na stadionie pływackim rozegrano ostatnie finały. Na 200 mtr. triumfował zwycięzca z Amsterdamu Tsuruta (Japonia) w czasie 2:45.4 przed Koike (Japonia) 2:46.6, 3) Idefonso (Filipiny) 2:47.1, 4) Sietas (Niemcy) 2:49.2, 5) Adia-luddin (Filipiny) 2:49.2, 6) Nagaka-wa (Japonia). Panie na 400 mtr. po-biły rekord światowy po wspania-łej walce, rozstrzygniętej przez Ma-dison o 100: 1) Madison 5:28.5, czas lepszy, niż mistrza Polski, Karliczka, 2) Knight (USA) 5:28.6, 3) Maakal (Pol. Afryka) 5:47.23, 4) Cooper (Anglia) 5:58.8, 5) Go-dard (Francja), 6) Forbes (USA).

W wioślarni w czwórce bez sternika Anglia prowadząc od startu do mety, pobiła Niemcy o pół-torej długości w czasie 6:58.1, 3) Włochy o 3 długości. W dwój-kach podwójnych triumfowały Sta-ny Zjednoczone w czasie 7:17.4 o 3 długości przed Niemcami i Kanadą; do 500 mtr. prowadzili Niemcy.

Na wielkim stadionie rozegrano jeździecki konkurs skoków, w któ-rym zwyciężył Holender Ari przed Amerykaninem Thompsonem i Ho-landrem Lennepe.

W skokach do wody generalny triumf święcili Amerykanie, którzy

zajęli przez Smitha, Gallitzena i Kurta trzy pierwsze miejsca. 4-ty był Austriak Staudinger, 1500 mtr. wygrał Japończyk Kitamura w cza-

sie 19:12.4 (rekord olimpijski), 2) Makino (Japonia) 19:14.1, 3) Cristi (USA) 19:39.5, 4) Ryan (Kanada) 19:44.1, 5) Crabbe (USA).

W ósemkach po zaciętej walce Amerykanie pobili Włochów o dziesięć łodzi w czasie 6:37.6, 3) Ka-nada 6:40.4, 4) Anglia 6:40.8.

Sztandary legionowe nad morzem

Sztafeta z odręcznym pismem Marszałka

GDYNIA, 14.8. W ciągu całej no-cy przybywały transporty uczest-ników na zjazd legionistów. Po przybyciu do Gdyni uczestnicy ma-

szowali przy dźwiękach orkiestr do morza, gdzie żczyli kapiełi, całe miasto przyjęło odświętny wygład.

O godz. 8.30 rozpoczęły się na-bożeństwa w kilku miejscach: na mołu pasażerskim — statków wodnych, msza połowa wyznania mooszeszowego na Kamiennej Gó-rze w asyście oddziału im. Berka Joselewicza, wewan. inst. handlu morskiego na szosie gdańskiej.

Rokowania o władzę zerwane

Hindenburg odrzucił żądania Hitlera

BERLIN, 14.8. O godz. 16 Hitler przybył przez prezidenta Hin-denburga w obecności von Papena. O wyniku rozmów biuro Conti ogłosiło następujący komunikat: „Wizyta Hitlera u prezydenta Rzeszy trwała około 20 minut. Prezydent Hindenburg zwrócił się do przywódcy narodowych so-cjalistów z wezwaniem, aby sam

wstąpił do rządu Rzeszy, względnie wydelegował kilku swych przedstawicieli. W odpowiedzi na to Hitler zażądał oddania sobie pełnej władzy w państwie. Prezydent Rzeszy żądanie to odrzucił.

O godzinie 9-ej przybyły sztafety kolarzy legii mocarstwowej z Poznania i Warszawy, którzy przywieźli adreśy bołdownicze dla Marszałka Piłsudskiego. Sztafety przyjął pułkownik Surówka, do-wódca 21 p. p. O godz. 9.45 pocyły sztandarowe bojowe oraz związków i organiza-cyj zaczęły się zbierać nad brze-giem morza, poczem wymaszerowa-ły na nadbrzeże Wilsonowskie, na którym ustawiły się oddziały marynarki wojennej oraz organiza-cje, związki i delegacje.

Niemcy planują atak na Polskę

Sensacyjne odkrycie wywiadu angielskiego

PARYŻ, 14.8. Znanym tygod-nik polityczny „Carrefour” przy-nosi sensacyjną wiadomość o treści rozmów między ks. Walji i Herriotem, w czasie których ks. Walji, po uprzednim porozumieniu z królem angielskim i Mac Donaldem, przedłożył Herriotowi sensacyjne materia-

ły, zdobyte przez angielską In-telligence Service. Materiały te, zebrane przez wywiad angielski w Gdańsku i na pograniczu niemieckim, — stwierdzają, że Niemcy planują atak na Polskę, przedostając się do wybrzeża Pomorza.

O godz. 10.30 rozpoczęła się msza połowa przy pięknym otła-rzu na którym wznosił się obrzy-mi krzyż, mający u podstawy orła legionowego — w obecności przed-stawicieli rządu i władz legijono-nych, generacji i uczestników zjazdu.

Po przemówieniach odbyła się defilada, w czasie której specjalna sztafeta z Wilna przywiezła odręczne pismo Marszałka Piłsudskiego.

Aresztowania wśród monarchistów hiszpańskich

PARYŻ, 14.8. Żandarmeria Se-willi została rozbrojona, a oficerowie aresztowani. Żandarmi podej-rzewani są o sprzyjanie ruchowi monarchistycznemu. W Sewilli a-resztowano również wielu monar-chistów.

Wielu aresztowań dokonano tak-że w Sewilli. MADRYT, 14.8. Kilku żołnierzy rannych w czasie krwawych wy-padków ostatnich dni zmarło w szpitalu. Gałkowiła liczba zabitych wynosi obecnie 11 osób.

MADRYT, 14.8. Aresztowania trwają. M. in. aresztowany został admirał Gardia de los Reyes, b. mi-nister za czasów dyktatury Primo de Riveru.

MADRYT, 14.8. Odbyły się dziś uroczystości na cześć obywateli cywilnych i oddziałów wojsko-wych, którzy brali udział w ubieg-łą środę w obronie republiki.

Katastrofa autobusu pod Rekowem

3 osoby zabite, 2 ranne

GDYNIA, 14.8. Dziś między Re-dą i Puckiem, na linii kolejowej o-koło 2 km. za Redą, na przejeździe kolejowym koło Rekowa pociąg o-sobowy lokalny Reda — Puck na-jechał na autobus osobowy miejskie-go towarzystwa między Gdynią a Jastrzębia Góra.

Autobus został zupełnie rozbity, trzy osoby zabite, wśród nich konduktor. Dwie osoby zostały ciężko zranione. Lokomotywa i dwa wagony wykołczyły się.

Irlandczycy nie spoczną

póki nie odzyskają pełnej niepodległości

LONDYN, 14.8. — Z Dublina donoszą, że irlandzka armia re-publikańska, która jest organiza-cją półwojskowa wystosowała do premiera de Valery ultimatum, domagające się włączenia

jej do wojsk regularnych. Odezwa stwierdza, że Irland-ja nie może złożyć broni dopó-ki nie stanie się faktem utworze-nie republiki irlandzkiej w myśl deklaracji w Wielkanocy roku 1916.

Dwa kw ty na milion koron

znanych polityków szwe-dzkich

SZTOKHOLM, 13.8. — Były premier szwedzki Eckman podał się do dymisji ze stanowiska prezesa partji liberalnej. Jak donoszą dzienniki, w papcach Kreugera, znaleziono dwa pokwitowa-nia na sumę przeszło miliona koron podpisa-ne przez znanych polityków szwedz-kich. Największe to trzymany są jeszcze w tajemnicy.

Pogoda

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dzisiejszego: W całym kraju pogoda słoneczna i sucha. Słabe wiatry południowe i południowo-wschodnie.

Wróżby na dziś

Ranek może nam dać powód do niezadowolenia — zwłaszcza krótko przed godz. 10-tą. Możemy wówczas odczuwać gorsze nastroje, pewna do-przebie, niechęć lub też być narażeni na przyszłości albo ograniczenia. Gorszy nastrój, jaki może się zazna-czyć około godz. 15-ej — będzie prze-mijającym, a okres późniejszy przy-niesie więcej humoru i zadowolenia — dzięki czemu mniej wówczas będzie-my zwracać uwagi na nieprzyjemności życiowe. Okres ten może nam przy-nieść jakiegoś przeżywania duchowe lub też rozrywki, zabawy i przygody ro-mantyczne. Wieczór zapowiada się dość wesoło i przyjemnie, a dodatnie wpływy kos-miczne kolo godz. 20-ej obiecują sym-patyczne towarzystwo i dobry nastrój.

Złote karty dziejów Częstochowy

Wędrowni Polaków do twierdzy wiary

W dniach kiedy niezliczone rze-sze pielgrzymów z całej Polski na uroczystości 550-lecia sprowa-dzenia do klasztoru O.O. Paulinów Cudownego Obrazu warte przy-pomnieć doniosłe chwile z przed wie-lu lat, kiedy to również setki ty-sięcy ludzi składało hołd na Jasnej Górze.

W roku 1682 obchodzono 300 se-tną rocznicę sprowadzenia Cudo-wnego Obrazu na Jasną Górę. Papież Innocenty XI, w dniu 1-go lipca 1682 r. wydał bulle, której mocą wszyscy wierni od wigilii u-roczystości Narodzenia Najśw. Marii Panny i przez wszystkie dni oktawy, nawiedzający te świątynię, zyskiwali odpust zupełny, ju-bileuszowy.

Do pomnożenia świetności przy-czynił się szczególnie Aleksander Denhoff, opat Cystersów z Łędrze-żowa, który otrzymawszy w Rzy-mie relikwio świętych mezcenniczek Honoraty i Kandydy, oprawił je w bogate relikwiarze i ofiarował Matce Najświętszej. W wigilii Narodzenia Matki Bo-żej, z kościoła parafialnego w Sta-rej Częstochowie wyruszył orszak, składający się z przeszło siedmiu-set tak świeckich, jak i zakonnych kapłanów oraz ze 140 tysięcy wiernych.

Przy śpiewie, muzyce i salwach działowych — niesiono relikwie świętych mezcenniczek, które po przybyciu złożono na osobnych ołtarzach. Choć wspaniała była ta uroczystość, lecz zaśmiana została w zupełności przez odbycia w roku 1717 koronacji Cudownego Obrazu. Kardynał Benedykt Odeschalch, bawiarz trzy tygodnie na Jasnej Górze, obiecał Ojcom Paulinom, iż postara się o przywiezienie ukoronowania Obrazu i stosownie do tego nadać dwie korony.

Jeden z naszych stałych Czytel-ników, który przebywa obecnie w Urugwaju (Ameryka Pol.), nadał nam bardzo ciekawy list, omawia-jący obecne stosunki w tym dale-kim kraju. List ten drukujemy poniżej, są-dząc, że powinniśmy go przeczytać przedewszystkiem każdy kandydat na emigranta przed wyruszeniem w dalekie strony. Red.).

Ponieważ WPanowie zamiesz-czają w naszym dzienniku, w ru-bryce „Trybuna Czytelników” lic-zne korespondencje z kraju, może zechcieliby WPanowie „zamieszczyć” poniższe spostrzeżenia ze „złotej Ameryki” z „pod modrego nieba Argentyny”.

Stale czytam ogłoszenia Syndy-katu Emigracyjnego w Warszawie, iż „do Argentyny mogą wyjeżdżać następujące kategorie emigrantów”: i tu następuje wyliczanie pow...

Między innymi mogą wyjeżdżać osoby samotne, jak to wynika z o-głoszenia, które nie mają nikogo ze znanych. Ze osoby pow. „mo-gą” wyjeżdżać, to jeszcze nie do-wód, aby miały pogojechać do Ar-gentyny. W Argentynie szaleje kry-zys i bezrobocie odczuwa się w tej samej mierze, co i w Europie. Set-ki ludzi, którzy przed miesiącem wyjeżdżając z kraju, płacili za kar-ty okretową 107 dol. am. i 305.60 zł. za wize, po przyjeździe do Ar-gentyny stali się włóczęgami, żyjąc w najlepszym razie z „dobroczynno-ści”. Na pomoc i opiekę czynników miarodajnych nie można liczyć, gdyż słyszy się często zdanie: „a kto kazał im tutaj przyjeżdżać. I faktycznie, nikt nie

ks. W. Chościak Popiel przybył z całą kapituła wrocławską. Tysiące ludu wiernezo, mające na czele swych pasterzy parafial-nych, pośpieszyło ku Jasnej Górze; dwoma traktami od Gidel i Przyrowa, szły jakby dwie armie, zastępy patników z pobożną pieśnią na ustach. Choć Ojcowie Paulini bezustanku wpro-wadzali kompanie w podwoje kla-sztorne, to jednak niejednemu z kapłanów ze swą kompanją wypa-dło czekać aż do ciemnej nocy.

Całe uroczyste nabożeństwo prowadził ks. biskup W. Chościak Popiel w asystencji kapituły wrocławskiej i przeszło 400-tu kapła-nów. Niezwykły zjazd pielgrzymów odbył się również w r. 1910. 22 maja, w dniu powtórnej koronacji Cudownego Obrazu. Drogami, traktami ciągnęły tłumy na Jasną Górę, a pobożne tylko obliczenia określiły liczbę pielgrzymów na milion conajmniej.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Zanim wyemigrujecie do Ameryki

przeczytajcie dobrze ten list!

Jeden z naszych stałych Czytel-ników, który przebywa obecnie w Urugwaju (Ameryka Pol.), nadał nam bardzo ciekawy list, omawia-jący obecne stosunki w tym dale-kim kraju. List ten drukujemy poniżej, są-dząc, że powinniśmy go przeczytać przedewszystkiem każdy kandydat na emigranta przed wyruszeniem w dalekie strony. Red.).

Wyjechać, i tutaj tkwi cała trage-dja. Jestem obecnie w sąsiednim państewku — Urugwaju w Monte-video. Znam tu wypadki, że czło-wiek, który przywiózł z sobą jesz-cze 100 dolarów amerykańskich, jest dziś niedarzem, obdarty i bosy.

mają pracę w swoim zawodzie z płacą aż do 40 peso miesięcznie. Kiedyś to równało się 40 dolarom am. Obecnie około 120 zł. pol., przy czym praca i w świątek i piątek, bez zachowania 8-mio godzinnego dnia pracy. Wogóle wyzyskuje się tutaj obco krajowca.

Ponieważ WPanowie zamiesz-czają w naszym dzienniku, w ru-bryce „Trybuna Czytelników” lic-zne korespondencje z kraju, może zechcieliby WPanowie „zamieszczyć” poniższe spostrzeżenia ze „złotej Ameryki” z „pod modrego nieba Argentyny”.

Nie lepiej też powodzi się Pola-kom, wyznania mołdeszowego. Nie którzy z nich handlują t. zw. „ka-czi-baczi” (drobny handel), zara-biając ok. 40 centimów dziennie, t. j. ok. 1 złoty polski dziennie, a wielu też mieszka w domu emigra-cyjnym, bez dalszych widoków na jutro, lub w oczekiwaniu na przy-sytkę karty okretowej z Kraju. Te stosunki wywołują chęć ucieczki z tego „raju obiecanego”. Przed paru tygodniami kilkunastu pasażerów, na gapę dostało się na okręt fran-cuski „Atlantyk” w nadziei dotar-cia do Europy; jednakże szczęście im nie sprzyjało, zostali bowiem a-resztowani w Rio de Janeiro i od-stawieni z powrotem do Montevi-deo. Wiele podobnych wypadków kończy się smutnie, jak naprz.: wrzuceniem do morza (grecki okręt o którym prasa pisała), lub pobie-ciem. Peso urugwajski znacznie podupadł. Oficjalny kurs 2.20 peso za 1 dolara, a nieoficjalny w „Cam-bio” 2.80 — 3.50 za 1 dol. Zarobki są też nieszczęśliwe. Znam pewne-go Polaka, który jest mechanikiem z zawodu, i to nawet dobrym rzem-iemieśnikiem, z ukończoną szkołą przemysłową. Miał on szczęście, że po 1 roku wczetowania otrzy-

mają pracę w swoim zawodzie z płacą aż do 40 peso miesięcznie. Kiedyś to równało się 40 dolarom am. Obecnie około 120 zł. pol., przy czym praca i w świątek i piątek, bez zachowania 8-mio godzinnego dnia pracy. Wogóle wyzyskuje się tutaj obco krajowca.

Na zakończenie pozwolę sobie zauważyć, że emigracja celowa i zorganizowana jest pożyteczna. Je-dnakże świadome wysyłanie ludzi na nędzę, lub zatracenie, jest pro-sztu nadużyciem, a cała korzyść jest po stronie linii okretowych.

Montevideo, Urugwaj. (Am. Ptd.).

23.342 bezrobotnych jest w prow. Santa Fe

Opublikowano ogólne rezultaty spisu bezrobotnych dokonane go w prowincji Santa Fe przez Minister-stwo Oświecenia Publicznego. Ogólna liczba bezrobotnych do-chodzi do 23.342 osób. Pierwsze miejsce zajmują robotnicy niewykwalifikowani, których ogółem jest 11.000, z czego 2 tysiące w Santa Fe, a 4 tysiące w Rosario.

Maszyny polskie górą

na raidzie awionetek w Berlinie

BERLIN, 14.8. — Tel. wł. Dziś odbyła się ocena zrłoszonych na Mallenger awionetek pod wzglę-dem użyteczności, ekwipunku i wyposażenia. Urzędowa punk-tacja nie jest jeszcze znana, ale, jak dowiadujemy się, będzie ona następująca: Pierwsze miejsce zyskują apa-raty Breda — włoskie, drugie

R. W. D. 6 — polskie trzeci P. Z. L. — polskie, dalej pódją apa-raty Czechosłowacji i Niemiec, a na końcu Francji.

W najbliższej okolicy Santa Fe jest 11.600 bezrobotnych, Nadmiar instruktorów rolniczych

Z miasta Paraná donoszą, że Dy-rekcja Szkół Prowincji Santa Fe postanowiła zawiesić czasowo wy-kłady na kursach instruktorów rolniczych. Nie odbędą się też egzami-ny.

Stwierdzono bowiem, że istnieje spora ilość instruktorów, którzy zabiegają o posady, w którym-biś punkcie prowincji, lecz bez skutku jak dotychczas.

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

OKRUTNY SMIECH

SPOWIEDZ OPUSZCZONEJ KOBIETY

Mam lat 35, mąż mój 31. Jestem przystojna, sympatyczna, chociaż o sobie samej nie mówię tego, no ale dla orientacji Pana Gawędy dekiadnie podaje. Jako narzeczeni znaliśmy się przez dwa lata. Przez cały okres narzeczeństwa nie byłam

ani razu z mężem, jako z narzeczoną na spacerze, ani w kinie, nie mówię już o teatrze. Może Pan Gawęda w to nie uwierzy, ale nie mam potrzeby kłamać. Jako małżeństwo, żyliśmy ze sobą 3 lata. Wkrótce po ślubie mąż mój rzucił pracę, dlatego, że jedna z pracujących tak mu doradziła, chociaż ja byłam temu przeciwna i brat mój, gdyż nie mam odpowiedniego lokalu na to, ażeby mój pracować u siebie. Nie zważał na to. Przez parę tygodni nie miał pracy, ja musiałam na to wszystko zarabiać. Często chorował. Wspólnie od dnia ślubu z nim pracowałam. Nie wiele zarabiał, ale za to

dużo rozpowiadał o swoich zarobkach do ludzi. Jestem bieliźniarka, miałam swoje mieszkanie, utrzymywałam się sama i było mi dobrze, brat mi co miesiąc przysyłał bardzo skromną sumkę, ażeby mi było łatwiej. Wychojąc za mąż, narobiłam sobie długów, chciałam mu pomóc. Często narzekał, dla czego życie takie ciężkie, więc się ulitowałam nad tym człowiekiem. Rodzina jego często mnie przesładowała, gdyż chętna się bawić. Ja nie chcąc zarwać ludzi, ale pozatapiać to, co komu się należy, nie bywałam u nich zupełnie, bo wiem, że bywać, to trzeba i u siebie przyjmować. Zresztą, nie byli oni dla mnie sympatyczni, dla tego bardzo byłam przesładowana przez nich. Za to wszystko, co zrobiłam dla męża, matka jego uważała, że to wszystko mało, buntowała go

stale i mówiła, że on się jeszcze nie wyszumiał. Kochany Panie Gawędo! Czy człowiek, jak się nie wytarza w błocie, to źle, i czy matka powinna takie głupstwa mówić do dziecka. Oczywiście sama, mając lat 50, żyła z człowiekiem 25-letnim. Siostra męża i szwagier stale mówili, że on jest głupi, ale dlaczego, to sama nie wiem, bo sam ma bardzo brzydką żonę, chociaż taki na dry, nie wiem, gdzie on miał oczy. Matka męża mówiła, że R... to flondra, taka nieakuratna, ale ja się nigdy do nich nie wtracałam.

Przez nich z mężem rozchodziliśmy się 3 razy, ostatni raz jeszcze przyszedł i mówił, że potrzebnymi pieniędzmi na założenie zakładu fotograficznego na wsi, w miejscowości B..., a ponieważ byłam w ciąży, to brat mi mówił, że będzie lepiej, jeżeli będziesz z nim żyć dla dziecka, musisz to zrobić i pieniądze pożyczysz. Pieniądze brat mi dał na weksle, gdyż już nie miałam do niego przekonania. Wykapał gotówkę i prosił żeby mu brat nie odbierał, a w dowód wdzięczności za pożyczkę pieniędzy, zostawił mi żonę w ciąży, a sam znalazł sobie jakąś kobietę, godną siebie. Zmuszona byłam pracować, ażeby sobie zarobić na życie na maszynie, tak, że rozwiązanie nastąpiło w 6-ciu miesiącach, byłam cięż-

ko chora, nie pracowałam. Po mojej chorobie, przyszedł podbramę, czekał jak ja wyjde, stanął i zaczął się strasznie śmiać. Kochany Panie Gawędo! Czy to naprawdę takie śmieszne, i czego ten człowiek chce ode mnie. Żyć z nim bym już za nic na świecie nie chciała. W sercu nie mam nic dla niego prócz pogardy.

Bronia. — List Pani zastanowił mnie, nie proszę Pani w nim o radę, nie szukaj wyjścia z przykrych sytuacji... Poprostu chce Pani podzielić się z kimś smutnymi przeżyciami. A ponieważ „Poradnik” istnieje po to, by spełniać życzenia czytelników, list zamieściłam. Współczuję Pani naprawdę i nawet nie pytany, chce coś doradzić. Między wierszami długiej Jej spowiedzi, starannie ukryta, przewija się myśl, że mąż nie jest jednak najgorszym człowiekiem, że to rodzina i przyjaciółka go przeciw Pani buntują.

Odnoszę wrażenie, że chciałaby Pani, aby Jej list dostał się do rąk męża, żeby go przeczytał, żeby zrozumiał, jak nieszlachetnie, jak nieludzko z Panią postępuje. Czy nie mam racji?

Krok ten dowodzi, że ma Pani dobre serce i może trochę wierzy jeszcze w możliwość powrotu tego człowieka na drogę obowiązku. Pochwalam ten zamiar, gdyż nigdy nie należy wątpić, o czyjeś „nawróceniu”.

Śmiech męża Pani, był może objawem podniecenia alkoholowego. Kto wie, może szedł on do Pani po to, by ją przeprosić.

W ostatniej chwili dla kurażu wstąpił na jednego, ale to nie wiele pomogło. Chcac ukryć swoje zmieszanie, na widok Pani, począł się bardzo niemadrze śmiać.

Jeśli wywody moje nie trafią Pani do przekonania, proszę przejść nad nimi do porządku, jeżeli jednak mam choć trochę racji, niech-

Pani do mnie raz jeszcze napisze, to się naradzimy, co robić dalej”.

TRZYMAĆ ZŁODZIEJA

Jestem panienką mam lat 20. Do tej pory jeszcze nigdy nikogo nie kochałam. W ubiegłym roku zapoznałam chłopca którego pokochałam naprawdę. Mając jego wzajemność zdawało mi się że jestem b. szczęśliwa. Zawsze mówił mi o naszym szczęściu, kiedy będziemy razem i t. d. Zenić się naraził nie może gdyż warunki nie pozwalają, bo nie ma pełnej służby zawodowej. Zawsze okazywał mi swoje uczucia, na które ja patrzyłam obojętnie. Mimo tego że go kochałam zawsze był względem mnie uprzejmy i grzeczny. Jednym słowem był chłopak idealny.

Ostatnim razem rozeszliśmy się tak jak zwykle w bardzo dobrym humorze. Naznaczyliśmy sobie spotkanie w niedzielę po wyjściu z kościoła. Tymczasem jego nie było. Nie widziałam się z nim tydzień, co mnie bardzo gniewało.

Byłam bardzo ciekawa dlaczego on do mnie nie przychodził. Wybrałam się pewnego wieczora i nie spodziewanie spotkałam go. On naturalnie oddał mi część wojskowej i poszedł dalej. Ja niewiele myśląc zaczęłam go, robiąc mi wymówki w bardzo delikatny sposób.

On przywitał mnie temi słowami: skofczone między nami wszystko. Ty jesteś sama winna.

Nie chciał ze mną długo rozmawiać, gdyż tłumaczył się, że czas mu nie pozwala. To raz, a drugi

raz powiedzieć mi tego nie może, gdyż honor mu nie pozwala. Napisze mi wszystko w liście. Najkużej za 3 dni będę miała list.

Czekałam z niecierpliwością 3 dni. Miałam tygodnie i żadnej wiadomości niema. Zniecierpliwiona tak długim czekaniem napisałam do niego i dopiero otrzymuję list, w którym żadnej odpowiedzi nie dał, tylko pisze że poprzedni list wysłał i nie wie dlaczego nie otrzymał, tam było wszystko dokładnie opisane, więc w tym już pisać nie mogę.

Niespodziewanie spotykam go po raz drugi i proszę żeby mi powiedział o co mu się rozchodzi. Dopiero on mi mówi, że podobno ja kochałam zupełnie kogo innego i utrzymując z nim bliższe stosunki.

Mówię panu szczerze, że jestem zupełnie niewinna w tym wypadku i wogóle do niczego się nie potrafię. Jeżeli nie chciał mi dalej towarzyszyć, podobała mi się jakaś inna, mógłby się w inny sposób wytłumaczyć, a nie tak ohydnie postąpić. Ja tego zapomniać nie mogę.

Helena z B.

Panno Heleno! Z listu Pani trudno naprawdę wywnioskować, kto tu zawinił, mam wrażenie, że oboje Państwo, macie troszkę nieczyste sumienie.

I dlatego każde z Was zrzuci winę na drugą osobę. Uciekający przestępca, dla zmylenia pogoni, woła ile mu tylko sił starczy „trzymaj złodzieja!”

Bardzo przepraszam za porów-

nanie, ale tak jakos samo nasunęło mi się pod pióro.

Czy nie lepiej zamiast wzajemnie się oskarżać, wyznać sobie wszystko szczerze i przebaczyć?



Generał Jose San Jurio, przywódca nieudanego przewrotu monarchistycznego w Hiszpanii.



Młoda Amerykanka Helena Madison, która ustanowiła na Olimpiadzie w pływaniu na 100 metrów nowy rekord światowy.

Poszukiwanie osób

P. Anna Dziemian. Suwałki, ulica 11 Listopada Nr. 3 poszukuje siostry swej Stanisławy Zdaniuk, która pozostała wraz z dziećmi w Rosji. Do przewrotu zamieszkiwała w Carycynie. Wszyscy, którzyby wiedzieli cośkolwiek o zaginionych proszeni są o zawiadomienie stróżkanej rodziny.

Z powodu nadmiaru materiału „Nasza nowela poniedziałkowa” ukaże się w numerze lutrzejszym. Red.)

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Marczyk St. Z przykrością komunikujemy, że noweli pańskiej wydrukować nie możemy z tej przyczyny, iż nasz dział literacko-nowelistyczny posiada stałych współpracowników.

P. A. Neumanowa (Ciechocinek). P. Helena dotychczas nie zgłosiła się, natomiast chętnie podjęłaby się proponowanej przez Panią pracy, zadawalniającej się skromnymi warunkami osoba dwudziestokoletnia, samotna, zdrowa, znająca się na zwykłym gospodarstwie domowym. O ile warunki te odpowiadają Pani, prosimy o podanie do Redakcji bliższego adresu.



Sztajfeta kolarska młodzieży pracującej „Orle”, która udała się do Gdyni na zjazd Legionistów.



Chcąc zobaczyć, na którym widocznym został upadek języka węgierskiego Imre Petneharu, biorącego udział w zawodach olimpijskich w Los Angeles.



Cesarz Anamu Bai Dai w towarzystwie ministra Sarraut po opuszczeniu pałacu Elizejskiego, gdzie o dznanozony został krzyżem Legii Honoru.



Słynny niedźwiedź cyrku paryskiego Merthin, został uczczony przyjęciem przez kucharzy paraskich. Jak widać, smakosz z niego nie ma.



Weterani wojny światowej usuwani z obozu w Waszyngtonie przez żołnierzy amerykańskich.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

Kryjąc się wciąż za małymi krzakami jałowców, posuwał się Franek ostrożnie za swym Niemcem w odległości jakichś dwustu pięćdziesięciu metrów i podniecał się coraz bardziej tą grą. W duszy coś mu mówiło, że dzień ten nie będzie stracony, że opłaci się sowicie, że dowie się tu ważnych i ciekawych rzeczy. Nie mógł tylko odgadnąć, co Niemcy zamierzają robić. Fakt, że przyszli nad tę zatokę był bardzo wymowny, bo choć woda była tu dość płytka, to jednak jacht pod doświadczoną ręką mógł zbliżyć się do brzegów blisko. Czyżby jednak „Preussen” ryzykował ukazywanie się w dzień? Przecież, by tutaj dopłynąć należało przebyć bardzo ruchliwy szlak między Helem a Gdynią.

Niemiec dotarłszy do sporego pagórka, zatrzymał się i począł odsuwać wielki kamień, zakrywający widok jakiegoś pieczare. Przepuszczenie to okazało się słusznym, gdyż po odsunięciu kamienia hitlerowiec wyciągnął z pod pagórka długą i dość grubą tyczkę i spore blaszane pudełko. Obladowany tem wrócił do swego towarzysza. Z pudełka wyciągnął długi czerwony proporeczek, umocowali go na końcu tyczki, którą wbili w piasek, jak maszt.

— Aha, sygnał dla kogoś! Zobaczysz — mówił Franek do Włodarczyka, znalazłszy się na swym poprzednim miejscu — że tu jeszcze większe towarzystwo przybędzie. Ciekawym dla kogo oni ten sygnał wywieśli. Nie rusz się stąd, żebym nawet rok miał czekać!

— Rok, jak rok, ale to naprawdę zaczyna być ciekawe, już ci daruję, żeś mnie tu przywlokł, ale będziesz musiał porządnie kolację postawić! O, patrzaj, oni się kładą. Spać będą, czy co? Ładny gips! Znosi się na parę godzin na przyjemność.

Miał rację Włodarczyk, gdyż dopiero koło piątej godziny po południu Niemcy podnieśli się i zaczęli przez lornetki wypatrywać na morze. Franek zostawił swego towarzysza, a sam posunął się jeszcze między krzakami naprzód, wyszukał sobie dobry punkt obserwacyjny i również wynatrywał co dzieje się na morzu. Nie miał wprawdzie lornetki, ale zato sokole miał oczy, to też po chwili już dostrzegł małe punkciki na horyzoncie. Niemcy patrzyli też w tamtą stronę i coś żywo gestykulowali.

Po upływie pół godziny punkciki powiększyły się znacznie i Franek bez trudu wielkiego stwierdził, że jest to zwycięski rybacki kutr, idący na motorze. Zdziwiło go to bardzo i niedowierzająco patrzył na Niemców, którzy zachowywali się tak, jakby właśnie na ten kutr czekali.

— Co w tem jest? Maja jeszcze jakichś pomocników? Czują na ten kutr pochodził gdzieś z naszych brzegów?

Pytania te przelatowały Frankowi jak wicher przez głowę, lecz nie znakował na nie odpowiedzi i to niepokoiło go bardzo. Poprostu bał się, że w te afery zamieszany jest któryś z naszych rybaków, że dał się wziąć tym ludziom i nawet może nie wiedzieć, do czego się przyklada.

Kutr zbliżał się coraz bardziej i nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że kieruje się w stronę zatoczki w której oczekiwało dwóch hitlerowców.

Teraz podpełzł do Franka i Włodar-

czyk. Porozumieli się spojrzeniem i czekali co nastąpi.

Upłynęła jeszcze godzina prawie i kutr wszedł do zatoczki. Niemcy zdjęli ubiwe i spodnie i obnażeni do pasa pomagali przybyłemu wyładować jakąś skrzynię. Wzięli ją we dwóch na ramiona i odnieśli na brzeg. Po chwili wrócili znów i kolejno przenieśli na plecach jakichś trzech ludzi. Na kutrze pozostał jeden. Przyjechało więc ich czterech.

Gdy stanęli na plasku i raz jeszcze witali się z tymi, którzy tu na nich czekali — Franek mógł im się lepiej przyjrzeć choć było dość daleko i z trudem rozeznawał rysy twarzy.

— Nie, nie znalazł ich. Obcy mu byli zupełnie, a i kutr nosił znaki gdańskie.

— Tak, to z Gdańska, ale co oni mają w tej skrzyni — myślał — pewno ułożoną ją w tej kryjówce pod pagórkiem, trzeba to będzie spenetrować.

Z kutra doleciało go wołanie. Spojrzył więc tam i zobaczył, że czwarty z przybyłych stoi na pokładzie i daje jakieś znaki tym na brzegu. Zrozumiał go widząc, gdyż jeden z Niemców wszedł znów do wody i wziął tego z kutra na plecy, by przynieść go na brzeg.

Gdy byli w połowie mniej więcej drogi i widać już było dobrze postać niesionego, Frankowi wyrwał się cichy okrzyk z gardła.

— Nie! To niemożliwe!
— Cicho! — syknął Włodarczyk — chcesz, żeby nas tu wykryli, czego krzyczysz?

— To Mueller! Tak, to on... — wyszeptał Franek.

Włodarczyk, nie zdając sobie sprawy z właściwych powodów wzruszenia Franka, patrzył ze zdumieniem i czekał na jakieś wyjaśnienie. Było to jednak bezcelowe. Narada hitlerowców, w której tak nieoczekiwanie wziął udział Mueller, pochłonięta Franka całkowicie. Teraz rozumiał, że przygotowuje się tu poważna robota i nie miał żadnych wątpliwości, że zostanie wykonana, jeśli nie przeszkodził się w porę, jeśli nie unieszczęśliwi się tych ludzi i nie zmusi do wydania współników. Jakże żałował w tej chwili, że nie ma przy sobie Breita lub Ostoi! Ci umieliby coś zadczydować, znaleźliby jakiś sposób, a tak?

— Trzeba czekać cierpliwie — zadczydował przysunął się tak blisko do Włodarczyka, że mógł mu bez żadnej obawy szeptać do ucha.

— Bacz pilnie na wszystko, znosi się na grubą robotę...

Tymczasem Mueller wyciągnął z kieszeni mapę portu gdyńskiego i omawiał szczegóły zamachu.

— Urządźliście się tak dobrze, że niebezpieczeństwo nie grozi wam żadne. Należy odczekać jeszcze parę dni i przystąpić do dzieła. Musicie przygotować sobie wszystko, a nie będzie to trudne ze względu na mechanizmy zegarowe, które przywieźliśmy wam dzisiaj. Nastawicie je tak, by mieć trzy, cztery godziny na ucieczkę. Najlepiej będzie jeśli przygotujecie sobie samochód i dojedziecie nim do granicy. W Kolibkach czekać będziemy na was, a jak dostaniecie się na teren Wolnego Miasta, to i po niebezpieczeństwie. W Gdańsku ukryjemy was, a później odstawiemy do

Prus Bomby podłożycie w miejscach, które oznaczone są czerwono na tej mapie. Wybuchy spowodują tak wielkie straty i uczynią takie spustoszenie, że nie orędko tu będzie można ładować stańki, pa miętać tylko działać pewnie i odważnie. Mam wiadomości, że nagroda dla was w razie powodzenia podwyższona została do dziesięciu tysięcy dolarów. Ładna sumka, co? Warto się o nią pokusić! No, bywajcie zdrowi i czekajcie spokojnie na wiadomości odemnie, od jutra zapewnicie sobie pracę przy węglu.

Cale towarzystwo powstało i wymieniło uścisk dłoni. Hitlerowcy, którzy dokonali mieli zamachu odnieśli znów na plecach do kutra swych towarzyszy i Mueller odpylnął z zatoczki. Na brzegu zostali obaj niebezpieczni mieszkańcy „Pekinu”. Po odpłynięciu kutra wzięli zaraz na ramiona pozostawioną im skrzynię i odnieśli ją do pieczary pod pagórkiem, gdzie ukryli również maszt sygnałowy. Załatwili się z tem, ubrali się i rozpoczęli odwrót do Gdyni. Wrócili tą samą drogą, brzegiem morza.

— My zostaniemy jeszcze — szeptał Franek — poczekamy, aż się dobrze oddalą i zapoznamy się z zawartością tej pieczary.

Włodarczyk skinął głową i w dalszym ciągu leżał w krzakach jałowcu bez ruchu. Minęło im tak jeszcze z pół godziny i dopiero, gdy upewnili się, że Niemcy nie wrócą i że nikt ich nie widzi, udał się do kryjówki terrorystów. Odsunął kamień i w głębi pieczary znaleźli trzy skrzynie drewniane, worek skórzany z narzędziami, mapę portu i maszt, który służył za sygnał dla kutra.

Z temi skrzyniami trzeba się ostrożnie obchodzić, jeśli chcemy żywi stąd wyjść — mruknął Włodarczyk i odsunął się przeczonym — zostawmy to lepiej do licha i wracajmy.

— Nie, bracie, musimy to wszystko obejrzeć. W dzisz, skrzynie nie są zabite, gwoździami, znak, że z dynamitem sprawa. O, wystarczy wyciągnąć ten kolek i zobaczemy, jak to wygląda.

Włodarczyk znów się odsunął, a Franek otwierał skrzynię po skrzyni i przeglądał ich zawartość. Po chwili zamknął je, jak były przedtem i odsapnął.

— Pół Gdyni można wywalić tem w powietrze! A to zbrodniarze! Dwanaście obryzmich bomb w pancierzach i dwanaście mechanizmów zegarowych. Można by im zabrać te mechanizmy i już nic by nie zrobili, ale to mogłoby ich spłoszyć. Dalej, chodź tutaj, nie bój się, pakujemy to zpowrotem i wracamy, zarobiliśmy dobrze na kolację!

Schował wszystko, włożył na swójemu miejscu, pieczare przywalił kamieniem i zaczął naradzać się co robić.

— Do Gdyni przed północą nie zajdzie, a zresztą ja już nie mam siły na tę drogę, rób, co chcesz, a nie pójdę — oświadczył kategorycznie Włodarczyk.

— Tak, to rzeczywiście daleko, jak na głodny żołdak. Zrobimy wobec tego tak. Pójdziemy do Rewy, tam coś zjemy, odpoczniemy, a może nawet znajdziemy jaką okazję. W najgorszym razie wynajmiemy konie. No, dobrze tak będzie?

Dalszy ciąg jutro

Na czele szajki złodziejskiej kobiet stała żona zamożnego lekarza

Onegda policja berlińska wykryła i uwięziła w dwa bandy, złożoną z samych kobiet i grasującą w okolicach Placu Aleksandra.

Na czele tej bandy, której specjainością było zwabianie przygodnych znajomych do różnych podejrzanych spelunek, gdzie ich doszczętnie obrabowywano, stała 32-letnia, bardzo przystojna i sztywna kobieta, podobno żona dentysty ze Szczecina.

Jest ona znana w berlińskim świecie podziemnym pod przeważnie „Brylantowa narzeczoną z Placu Aleksandra”.

Dama ta pojawiała się co kilka tygodni w towarzystwie 2-3 innych, równie eleganckich kobiet w okolicach Placu Aleksandra, gdzie koncentrowały się w Berlinie największy ruch uliczny.

Damy zwracały na siebie uwagę w lokalach, do których uczęszczały, w wykwintnym stroju i klejnotami. Maniery natomiast owej trójki były dość swobodne. Zazwyczaj zamawiały obfite kolacje

z szampanem i likierami, a ponieważ były wesole, różno

Mollison w Irlandii

Lotnik angielski Mollison przybył na lotnisko Bardoneil w Irlandii, swoim samolotem „Radość serca”, którym ma odbyć lot ponad Atlantyk do Stanów Zjednoczonych. Narazie warunki meteorologiczne nie pozwalają na start Mollison czeka więc na odpowiednią pogodę. Być może że odleci dopiero w przyszłym tygodniu, aby korzystać z pełni.

Jan Revlan

We władzy demona nałogu... Pożegnanie

Wstałem dziś bardzo wcześnie, choć nikt mnie nie budził. Po trzech miesiącach mam opuścić klinikę psychiatryczną, „dom warjatów”. Nie rzadko dziś mnie już otoczenie, jak to było na początku. Owszem, przywiałam się do tych biednych ludzi, serdecznie ich żalowałem. Swoje kraty opuściłem z uczuciem głębokiej wdzięczności dla tych, którzy mnie za nimi wzięli, wypalając tem samem straszno raka duszy. — Jestem przekonany, że tysiące ludzi, wpadających dopiero w chorobę alkoholizmu lub też chronicznie już na cierpiących, dałoby się uratować, wrócić rodzinom, społeczeństwu, gdyby chorzy mieli łatwiejszy dostęp do tego rodzaju zakładów leczniczych, budowanych osobno i niedostających dantejskiego sztytu: „dom warjatów”. Niestety, takich zakła-

wne i bynajmniej nie wyznoszące, wnet znajdowały wielbiciele! wśród gości lokalu. Jeżeli taki kawaler miał wykład budzący zaufanie, zapraszano go do stołu i do wspólnej zabawy, która wówczas stawała się jeszcze weselsza.

Niebawem proponowano kawalerowi przeniesienie się do innego, bardziej

intymnego lokalu, gdzie będzie więcej swobody. A donosił mi nie trzeba było tego dwa razy powtarzać. W nowym lokalu jednak damy zawsze miały znaleźć odpowiednią chwilę,

Fala upałów nad Londynem Pływalnie nie mogą pomieścić amatorów ochłody

Z powodu fali upałów, jaka nawiedziła w ostatnich dniach Anglię, a szczególnie Londyn, tysiące mieszkańców miast przeniosło się nad brzegi morza i rzek. Kolejami, autobusami i samochodami śpieszą niezliczone tłumy, by zdala od rozpalonego asfaltu i murów kamienic znaleźć choć odrobinę ochłody. Po zamknięciu sklepów młodzieńcy pracownicy obojczy płci zaludniają tłumnie Hyde Park, gdzie urządzone są kąpieliska. Nie może ona jednak pomieścić wszystkich, którzy w wodzie szukają ucieczki przed nieznosnym upałem.

Po zachodzie słońca życie na plażach i w parkach wzmagają się. Morze ożywia się tysiącami wycieczkowiczów, a jeszcze o północy w dromni lodzarsze i sprzedawcy na półow chłodzących mają niebawem powodzenie.

Wiele osób przyjeżdża samochodami, których reflektory oświetla-

w której wysypywały do wina kawalera jakiś środek odurzający, aby potem napój przytomnego ogłodzić ze wszystkich bardziej wartościowych przedmiotów, które miał przy sobie oraz z gotówki.

Potem panie płaciły rachunek, a nieprzytomnego kawalera kazały wsadzić do taksówki i odwieźć pod jakimkolwiek adresem.

Proceder ten trwał bezkarnie długie miesiące, bo obrabiani w ten sposób mężczyźni, przeważnie starsi i poważni panowie z prowincji, unikali

Kompromitacja.

nie donosili o swej przegrodzie policji. Znalazło się jednak kilku odważniejszych, którzy zdecydowali się na doniesienie. Gdy takich skarg wpłynęło kilkanaście, policja postanowiła wkroczyć i po dłuższej inwigilacji kilku podejrzanych lokali, nakryła onegdaj wszystkie trzy ninfy.

Jak się okazało jedna z nich jest istotnie żoną bardzo zamożnego dentysty lekarza w Szczecinie.

Atak mrówek na Londyn

Londyn nawiedzony był wczoraj niezliczonymi rojami latających mrówek. Mieszkańcy popieszenie zamykali szczelnie drzwi i okna, nie dość szybko jednak i nie dość szczelnie, by się zabezpieczyć przed skrzydlatą i nadzwyczaj żarłoczną armią, która w jednej chwili wtargnęła do mieszkań i opanowała wszystkie zapasy żywności. Zabawisz pół dnia w stoicy skrzydlate mrówki poleciały dalej na południe.

Najwyższe drzewo na świecie

Najwyższym drzewem na świecie ma być eukaliptus, rosnący w australijskim parku narodowym, w odległości 20 mil od miasta Melbourne. Eukaliptus należy wogóle do obrzydliwych światła roślinnego i dochodzi do 400 stóp wysokości. Ten jednak wyjątkowy eukaliptus jest na 572 stopy wysoki, co równa się 185 metrom. Dwa więc takie drzewa, postawione jedno na drugim, przewyższyłyby o 70 metrów wieżę Eiffa w Paryżu.

63

społeczeństwo, prasa zbyt może mało interesuje się tymi biednymi ludźmi, upośledzonymi przez los i przychodzącymi często na świat z piętnem swej choroby, odziedziczonej po rodzicach.

Jeśli się można zgodzić z twierdzeniem sumiennego badacza chorej duszy ludzkiej, Fryderyka Shoffa, że „zbrodnia siewca społeczeństwa”, to trzeba konsekwentnie, logicznie zgodzić się z tem także, że chorzy umysłowo, alkoholików, kokainistów, morfinistów również stwarza społeczeństwo, a więc los tych ludzi powinno mieć na sumieniu. Mojem zdaniem, jako człowieka, który przeszedł sam niewysłowione cierpienie i zajrzał do wszystkich dantejskich kregów psychiczności chorych, sprawa zwiększenia uwagi i środków materialnych na leczenie, psychicznie chorych jest nakazem chwili dla społeczeństwa, dla jego zbiorowego sumienia, które w danym wypadku nie powinno zostać głuchem, tembardziej, że w dzisiejszych warunkach życia nikt z nas samych lub bliskich sercu naszemu nie jest gwarantowany od tej lub innej choroby

psychicznej, mogącej być stłumioną w zarodku, jeśli cierpiącego poddać natychmiastowemu leczeniu w specjalnym zakładzie.

— Nie sądzę, aby moje skromne uwagi na ten temat mogły wywołać tylko uśmiech politowania i pobłażania u tych, którzy stanowią tak zwana elitę społeczeństwa, u tych którzy, niem tak czy inaczej rządzą. Przeciwnie, chwilami wydaje mi się nawet, że te moje skromne słowa, (jeśli je kiedykolwiek głośno wypowiem), trafiając do najszerzych warstw społeczeństwa, zrobią może, a napewno to nastąpi po mojej śmierci — daleko silniejsze wrażenie w duszach i umysłach ludzkich i wywołają większy skutek, niż nawoływania lekarzy specjalistów, naukowe prace, zjazdy, kongresy, bo przecież to są słowa człowieka, który sam przeszedł ciężkie straszne cierpienie, wydarł te straszne prawdy „z za grobu” i na własnych pierwszych sumieniu ludzkim pokazał. Czy jednak opiszę te myśli, wypowiem publicznie? Nie wiem.

Dalszy ciąg jutro

Cześć krwi ofiarnej

która ocalała nas przed barbarzyństwem wschodu!

Dzisiaj przeżywamy dwunastą rocznicę krwawej, zwycięskiej bitwy warszawskiej, w której jaśniała w całej pełni rycerska duma Żołnierza Polskiego, jego bezgraniczne poświęcenie dla Ojczyzny, wiara w Wodza i zwycięstwo.

Wróg, rozgromiony u wrót stolicy, zrozumiał wreszcie, że niepodległość dla nas jest najcenniejszym skarbem i że bronić jej będziemy zawsze do ostatniej kropli krwi.

Ten błyskawiczny cios genialnego wodza, Marszałka Piłsudskiego, w samo serce wroga wy mierzony, wydał się wszystkim rzeczą tak nieoczekiwaną, prawie cudowną dla tego „Cudem nad

Wisłą” nazwaną.

A przecież ten wielki czyn orężny, który ocalał Polskę i cywilizację europejską przed załosem bolszewizmu, nie był żadnym zjawiskiem nadprzyrodzo-

nem. Sprawilo go naturalne bohaterstwo Polski, męstwo naszych żołnierzy—obrońców i rozum Naczelnego Wodza.

I z tego możemy być dumni!

Zwycięstwo kolarzy grodzieńskich

W biegu kolarskim Grodno—Druskieniki o puchar „N. Dziennika Kresowego” zwyciężył Oefinger Cresovia w czasie 2 g. 21 m. 20 sek. 2) Dacewicz Baon Sanit. 2 g. 21 m. 41 s. 3) Klejko Cresovia 2 g. 21 m. 56 s.

Szczegółowe sprawozdanie podamy w śróde.

Mistrzostwa

w pięcioboju oficerskim i wieloboju podoficerskim na terenie O. K. III

W dniu 12 sierpnia r. b. zakończone zostały zawody o mistrzostwo D. O. K. III z następującym wynikiem:

W pięcioboju oficerskim: (strzelanie z pistoletu, pływanie 200 metr, bieg 2 klm., szermierka na szpady i jazda konna 4 klm. i 10 przeszkód) 1 miejsce zajął ppor. Marzkowski Ignacy 1 ppLeg. 2 ppor. Stepien Konrad 81 pp. 3 ppor. Drzewiecki Stanisław 5 ppLeg. 4 por. Fus Stefan 3 baon Saperów i 5 por. Kowaczyński Klemens 1 ppLeg.

W wieloboju podoficerskim: (strzelanie z pistoletu, pływanie 200 m., bieg 2 klm., pięściarstwo) 1 miejsce zajął plut. Ingiewicz Leon 5 ppLeg., 2 plut. Michniewicz Romuald 5 ppLeg., 3 plut. Szalando Aleks. 81 pp., 4 kpr. Ejsmont 2 dyon art. przeciwlotn. i 5 kpr. Dziekiewicz Eugeniusz 77 pp.

Pozatem pierwsze miejsce w jeździe konnej zdobył ppor. Siniński Jan z 77 pp., a pierwsze miejsce w szermierce na szpady ppor. Rolski Władysław z 81 pp.

Przeciwko komisjom cennikowym

wypowiadają się sfery gospodarcze

Z końcem b. m. wygasa moc obowiązująca rozporządzenia o regulowaniu cen artykułów pierwszej potrzeby t. j. maki, pieczywa, mięsa i przetworów mięsnych oraz cegły. Rozporządzenie to oparte jest na ustawie o zabezpieczeniu podaży artykułów pierwszej potrzeby, a więc w obecnym okresie, gdy podaż ta jest nie tylko dostateczna, ale nawet nadmierna, straciło ono aktualne znaczenie. W związku z tem sfery przemysłowo-handlowe wyraziły opinie, że przedłużenie mocy obowiązującej rozporządzenia jest zbędne, a temsamem ustać powinna działalność t. zw. komisji cennikowych, istniejących przy władzach administracyjnych wzgl. miejskich.

Na wypadek, gdyby rozporządzenie miało być utrzymane w mocy, należy to uważać za konieczne znalezienie jego brzmienia w tym kierunku, aby miało ono charakter ramowy i upoważniło Rząd do wprowadzenia regulacji cen jedynie w wypadkach, wywołanych koniecznością państwową i tylko w stosunku do artykułów rzeczywiście pierwszej potrzeby z wyłącze-

nem przetworów o charakterze luksusowym.

Orientacyjne ceny artykułów pierwszej potrzeby w razie wniesienia oficjalnych komisji cennikowych mogłyby być ustalone przez komisje o charakterze gospodarczym, powołane przy odpowiednich zrzeszeniach społeczno-gospodarczych.

Skasowanie fałszywych tytułów

Od 1-go września wchodzi w życie prawo o wykroczeniach. Prawo to w jednym z swoich artykułów przewiduje kary za używanie nieprzystługującego tytułu. W ten sposób panowie doktorzy profesorzy, specjaliści od mierzenia ulic i inni inżynierowie, którzy nie posiadają uprawnień do noszenia tytułów naukowych i zawodowych będą mogli być pociągani do odpowiedzialności.

W najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie wyjaśniające tryb postępowania w podobnych wypadkach. Z wnioskami w sprawie ukarania będą występować zrzeszenia zawodowe.

Początek seansów o-g. 6,15—8,10—10,10

Korzystajcie z okazji, bo już ostatni program po cenach zniżonych! **wstęp od 45 gr.**

Nareszcie i Grodno podziwiać i zachwycać się będzie wspaniałym przebojem dwiek. 100 proc. p. t.

„Bomby nad Monte-Carlo“

W rolach głównych:

Milusia Sari Maritze oraz Hans Albers.

Kino

dźwiękowe

„ŚWIATOWID“

Brygidzka 2

Prenumerata miesięczna z odnośnikiem 3 zł., w Adm. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr i szpalt. w tekście. 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142,625. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk. „Polska Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21.

Zabawa żołnierska na Rumilówce

W poniedziałek dn. 15 b. m. odbędzie się na Rumilówce zabawa żołnierska dla 81 pp. z programem scenicznym lotnego zespołu Teatru Garnizonowego.

W razie niepogody zabawa na Rumilówce nie odbędzie się.

Korzyści i wygody daje KSIĄŻECZKA CZEKOWA KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI

Powiatu Grodzieńskiego

„Dysponowane sumy wypłacane są na każde żądanie bez ograniczenia.

Komunalna Kasa Oszczędności Powiatu Grodzieńskiego, jako instytucja prawa publicznego, pozostaje pod kontrolą Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Skarbu. Wszystkie składane do niej wkłady oszczędnościowe mają prawo pewności popularnej.

Od rachunków czekowych Kasa płaci 7% w stosunku rocznym.

6-pokojowy dom-oficyna z piwnicami, wielki sklep z dużymi witrzynami wystawowymi, obszerny garaż, nadający się na warsztat samochodowy, od zaraz do WYNAJĘCIA. Wiadomość: ul. Witoldowa 17 m. 2, W. Krejcer, 5-5 508

Wymagane 4 panie do pracy zewnętrznej z dokumentami. Zgłoszenia dn. 16.VIII 32 r. od godz. 11—13 i od 16—18 przy ul. Ogrodowej 7a/2, 1-1 584

Dyr. Gimnazjum im. H. Sienkiewicza

Koła Polskiej Małczy Szkolnej w Grodnie

(z prawami szkół państwowych)

podaje do wiadomości, że **EGZAMINY WSTĘPNE** do wszystkich klas, prócz ósmej, rozpoczną się w dn. 1.IX b. r. o godz. 9. rano.

Dla zamiejscowych uczniów zorganizowany jest internat P. M. S., w którym utrzymanie wynosi 50 zł. miesięcznie.

Przy Gimnazjum w osobnym budynku zorganizowana będzie **klasa pierwsza dla dziewczynek** oraz klasa wstępna dla chłopców i dziewczynek.

Egzaminy wstępne do klasy I-ej żeńskiej rozpoczną się w dn. 2 września o godz. 8 rano.

Zapisy do klasy wstępnej trwać będą do dnia 10.IX b. r. Do podań dołączyć należy (metrykę, świadectwo zdrowia oraz ostatnie świadectwo szkolne).

Oplata za naukę wynosi:

w kl. wstępnej 200 zł. rocznie	w kl. IV i V 500 zł. rocznie
w kl. I-ej 300 „	w kl. VI i VII 550 „
w kl. II i III-ej 450 „	w kl. VIII 600 „
2—4 „	płatne w 10-ciu równych ratach.

585